

Obóz w Bojanie, 04.08.2017r. (poranne) Świadection podążających za Bogiem część 2

W 16 rozdziale II Księgi Mojżeszowej czytamy:

„Potem oni wyruszyli z Elim i piętnastego dnia drugiego roku, po wyjściu ich z ziemi egipskiej, przybył cały zbór synów izraelskich na pustynię Sin, która leży między Elim a Synajem. Cały zbór synów izraelskich szemrał na pustyni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I rzekli do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyć głodem. Na to rzekł Pan do Mojżesza: Oto Ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba! I wyjdzie lud, i będzie codziennie zbierał, ile mu potrzeba, abym go doświadczył, czy chce postępować według prawa Mojego, czy też nie.”

Umiłowani bracia i siostry, nic się nie zmieniło. Bóg też nas doświadcza, czy będziemy chcieli postępować za Nim z miłością, z wdzięcznym i zadowolonym sercem. Czy będziemy stale narzekać: dlaczego to, dlaczego tamto, dlaczego nie tak, a dlaczego w ten sposób? Wiecie, co stało się ze szemraczami. Szemrania w niebie nie będzie. A więc gdzie kończą szemracze? Tam, gdzie nie ma połączenia z niebem. Pan Jezus powiedział, że ci, którzy są w gehennie nie mają połączenia z tymi, którzy są w niebie. Odległość między nimi jest nie do przekroczenia, ani z nieba tam, ani stamtąd do nieba przejść nie można. Więc nie będzie słycać szemraczy. Ale ważne, żeby w niebie nie zabrakło ciebie i mnie, żebyśmy mogli tam się spotkać i chwalić Boga. Nauczmy się tego tu na ziemi, pośród wielu doświadczeń chwalić Boga. A więc rozpoznajesz brata i siostrę, patrzysz, i chcesz widzieć, jak oni chwalą Boga w doświadczeniach. Wszystkie doświadczenia, jakiegokolwiek na nas przychodzą, nie są dziełem przypadku. Są dziełem doświadczenia, byśmy umieli je pokonywać. Abyśmy umieli robić następne kroki należąc do Boga. Musimy mężnieć w Panu. To jest ćwiczenie, które naszego ducha czyni silnym w Panu, które pozwala duchowo podążać za Bogiem. A więc dostali mannę, którą zbierali. Bóg ich uczył sześć dni zbierać. Szósteo dnia podwójną porcję, ponieważ w sobotę odpoczywali. I co ciekawe, kiedy zebrali pierwszego dnia i chcieli zachować z tego na drugi dzień, to weszły w tą mannę robaki. Ale jak zbierali w piątek na sobotę, to już robaki nie wchodziły. A więc znowu widzieli cud za cudem. I znowu się cieszyli, mając już teraz chleb, który mogli jeść codziennie. Wychodzili, zbierali, jedli. A co później mówili? Ciagle ta manna i manna. Mięso też wtedy dostali. Szemrali, to im dał, aż mieli za dużo. Na pustyni się działo to wszystko. Kto z nas śmie narzekać na Jezusa? Na Chleb z nieba? Na pokarm, który darzy życiem? Komu już Jezus nie smakuje? I potrzebuje chleba tego świata, by się nasycać i być zadowolonym czy zadowoloną. Ten człowiek jest w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż kto wzgardził manną, miał kłopoty. A kto wzgardzi Synem?

Jezus mówi: Mojżesz dał wam mannę, ale Bóg daje wam chleb z nieba. Ja jestem tym Chlebem z nieba, i kto by jadł ten Chleb, żyć będzie na wieki. Ale kto by nie jadł Go, zginie.

Oni dostali mannę, a my dostaliśmy Chrystusa na pokarm. Karmmy się Nim codziennie. W Nim jest wszystko, co potrzebne, byśmy mogli iść dalej, dalej i dalej. Jezus nigdy nie szemrał. A jak wyglądała Jego

droga na ziemi? Wśród wielu doświadczeń, wielu prób oszukania Go, wśród płaczu, wołania - nigdy nie narzekał. Ojciec tego chce, żebyśmy byli wszyscy jak Jezus. On chciał Izraelitów wychować, że On jest ich Ojcem i chce ich jak synów prowadzić, żeby byli mężni. My też nie chcemy mieć w domu synów czy córki, takich rozlazłych, zmiękczonech, wypieszczonych przez rodziców, mających dwie lewe ręce, dwie lewe nogi, ani nie umiejących chodzić dobrze ani pracować dobrze. Chcemy, żeby byli prawdziwi. Tym bardziej Bóg chce mieć rzetelnych synów i córki, którzy będą umieli pracować w winnicy Jego. Będą umieli czynić dobro i czynić je wytrwale. Którzy nie będą już szukać swego, ale tego, co Pańskie.

A więc dostali mannę i dostali mięso. W 17 rozdziale czytamy od 1 wiersza:

„I wyruszył cały zbór synów izraelskich na rozkaz Pana z pustyni Sin i szli od postoju do postoju. I rozłożyli się obozem w Refidim, gdzie lud nie miał wody do picia. I spierał się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody do picia! Mojżesz im odpowiedział: Dlaczego spieracie się ze mną? Dlaczego kusicie Pana? Ale lud miał tam pragnienie i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc czy dlatego wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby przyprowadzić nas i dzieci nasze, i dobytek nasz o śmierć z pragnienia?”

I wiecie, to jest taka stara śpiewka szemraczy. „Czy po to wyszliśmy, żeby ginąć, czy po to, żeby zgubić się po drodze?” Tyle już ludzi wierzących słyszałem. „Nie mógłby Bóg inaczej to zrobić? Teraz mam tyle trudności w życiu, odejdę, cofnę się dlatego, że Bóg obciążył mi życie.”

Nie będzie dziękować tylko będzie narzekać, że za dużo tego, za dużo tamtego czy czegoś jeszcze. Cały czas zrzucanie winy na Boga. Pokolenie za pokoleniem mija i nawet chrześcijanie to samo robią. „Gdyby było łatwiej, to by było mi przyjemniej, a tak to zawsze trudności i trudności.” A skoro sprawiedliwy z trudnością wejdzie to gdzie bezbożny bez trudności wejdzie? Cieszysz się, że masz trudności? Oczywiście, kto by się cieszył. Ale Jakub pisze: Radujcie się jak macie próby, bo za nimi jest kosztowność poznawania Boga, wzrost, rozwój i stabilność. Jakby ci tylko jedzonko cały czas przynosili to byś się zrobił takim dziwakiem, a tak musisz iść zarobić, przynieść, wypracować i już inaczej.

„I wołał Mojżesz do Pana, mówiąc: Co mam począć z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie. I rzekł Pan do Mojżesza: Przejdź się przed ludem i weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź także do ręki laskę swoją, którą uderzyłeś Nil, i idź! Oto Ja stanę przed tobą na skale, tam, na Horebie, a ty uderzysz w skałę i wytryśnie z niej woda, i lud będzie pił. Mojżesz uczynił tak na oczach starszych Izraela. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ synowie izraelscy spierali się tam i kusili Pana, mówiąc: Czy jest Pan pośród nas czy nie?”

Widzimy, że Bóg dał im wodę ze skały. Dlaczego ze skały? Przecież mógł uruchomić źródło. Bo Skałą, która im towarzyszyła był Chrystus. Pili z tej samej Skały. I kiedy Pana naszego, Jezusa Chrystusa widzimy w czasie święta, kiedy On wołał: Pójdźcie do mnie wszyscy spragnieni.

Otwórzmy ewangelię Jana 7 rozdział, od 37 wiersza:

„A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do Mnie i pije. Kto wierzy we Mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w Niego uwierzyli.; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.”

„Kto pragnie niech przyjdzie do Mnie i pije.” Pijmy z tej Skały nieustannie. Niech nasze pragnienia wszystkiego będą zaspokojone Chrystusem! Bo kto się napije tej wody, już nigdy pragnąć nie będzie czegokolwiek innego, mając już napełnienie Chrystusem.

„Pragnę jeszcze to, pragnę jeszcze tamto.” Człowiek jest szczęśliwy, gdy jest już napełniony i spełnione jest pragnienie, bo Chrystus wypełnił już wszystko. Cokolwiek stanie się po drodze, człowiek przechodzi przez to i idzie dalej. Potrzebni są pielgrzymi, którzy wiedzą, po co idą, gdzie idą i jaki cel mają osiągnąć. Co było celem Izraela? Z jakim celem byli oni wyprowadzeni z Egiptu? Wejściem do ziemi obiecanej. A jaki jest nasz cel, chrześcijan, kiedy zostaliśmy wyprowadzeni ze świata ciemności? Ojczyzna w niebie - to jest nasz cel. Spotkać się z Ojcem i tam pozostać. A więc jak oni szli i mieli doświadczenia po to, aby mogli być gotowymi, by nabrali odwagi, by wejść do ziemi obiecanej w taki sposób, jak chce Bóg. My tak samo jesteśmy kształtowani, aby być gotowymi na spotkanie z Panem. Możemy zauważyć, że chociaż celem ich była ziemia obiecana, to byli pośród tego ludu tacy, którzy widzieli więcej, niż ziemię obiecaną. I którzy wiedzieli, że to nie o ziemię obiecaną chodzi, ale chodzi o coś więcej. O nich czytamy w liście do Hebrajczyków, kiedy apostoł Paweł opisuje to, i mówi o tych ludziach, którzy przejrżeli duchowo na oczy i zobaczyli więcej. Tamci nawet idąc do ziemi obiecanej, gdzie obiecywano im mleko i miód, krainę opływającą w dobrobyt, mieli problemy.

A tu czytamy o tych, którzy patrzyli dalej. 11 rozdział od 13 wiersza:

„Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeni i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi, pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić. Lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto. Przez wiarę Abraham przyniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzzonego, on, który otrzymał obietnicę. Do którego powiedziano: Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem. Przez wiarę Izaak udzielił Jakubowi i Ezawowi błogosławieństwa, zapewniającego przyszłość. Przez wiarę pobłogosławił umierający Jakub każdego z synów Józefa i skłonił się nabożnie, wsparty o wierch swojej laski. Przez wiarę wspomniął umierający Józef o wyjściu Izraelitów i dał polecenie dotyczące swoich kości. Przez wiarę był Mojżesz po narodzeniu ukrywany...”

I tak dalej, i tak dalej. Bo oni widzieli ojczyznę w niebie, dlatego opuścili ziemską. Widzieli więcej, pragnęli więcej. Nie tylko dostać coś z ziemskości, coś z tych dóbr tego świata, ale chcieli dostać to, co niebiańskie, co wieczne, co nie ma końca. Byli spragnieni tego, a więc idąc w kierunku, nawet jak szedł Mojżesz w kierunku ziemi obiecanej, on trwał w skromności, należąc do Boga. On nie myślał, nie zachłystywał się tym, chociaż pragnął zobaczyć tą ziemię. Szedł za Tym, Który jest niewidzialny, jakoby Go widział. Oni wszyscy dostali tą samą nadzieję - niebiańskiej, wiecznej radości z Bogiem.

To, co dzisiaj robimy ma cel, ma sens, jeśli robimy to uświęcając się, oczyszczając się w tej wędrówce. Nasze spotkania mają sens i nie są to stracone chwile, bo uczymy się zrobić następny krok za Panem w sposób godny i prawidłowy. Jako trzeźwi ludzie, aby się móc modlić, aby pozostawać wiernymi Bogu. A więc widzieli i patrzyli w tym niebiańskim kierunku.